Nazwisko JAWORSKI

Imiona JAN **Pseudonim**

Z domu

Data urodzenia 22.6.1920 **Miejscowość, kraj** ŁÓDŹ, Polska

Data śmierci 8.10.2008 **Miejscowość, kraj** PŁD. AFRYKA

Lat życia

Adres cmentarza cmentarz Nest Park, Johannesburg, krypta Polskiego Ogrodu Pamięci

Źródła: Pamiętnik Literacki T. XXXVII 2009

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

Pamiętnik Literacki Tom XXXVIII
Grudzień 2009

Regina WASIAK-TAYLOR (Wielka Brytania)

ŻEGNAJ, DROGI PRZYJACIELU!

W 2001 r. Nagrodę Związku Pisarzy odbierał w Londynie ks. infułat Jan Jaworski z Republiki Południowej Afryki. Zebranej w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym publiczności opowiadał barwnie o swojej misji duszpasterskiej, której wiernie służył przez lata, docierając do najodleglejszych zakątków Płd. Afryki, zamieszkanych przez Polaków. Wdzięczni rodacy hojnie odpłacili się swemu duchownemu, tworząc o nim anegdotę: „Jaka jest różnica między Panem Bogiem, a ks. Jaworskim? Różnica jest taka, że Pan Bóg jest wszędzie, a ks. Jaworski już tam był". Usłyszawszy ją pomyślałam o Julku Englercie. Może ta anegdota pasowała do ks. Jaworskiego, ale w rzeczywistości skrojona była na naszego Kolegę. Jeszcze wtedy nie należał do Związku Pisarzy, ale był powszechnie znany i wszędzie obecny, z nieodłącznym aparatem fotograficznym w ręce i z książką pod pachą – często był to jeden z jego albumów, których uzbierało się w jego osiemdziesięciotrzyletnim życiu kilkanaście. Nazywaliśmy go pisarzem generałów i fotografem emigracji. Dla polskiego i brytyjskiego widza przygotował przeszło 40 tematycznych wystaw fotograficznych i reportaży. Jako dziennikarz opublikował blisko tysiąc artykułów i felietonów suto zdobionych własnymi zdjęciami, czasem grafiką – był bowiem z wykształcenia i zajęcia zdolnym grafikiem.

Ze wszystkich nauk najbardziej upodobał sobie historię. Należał do pokolenia, które walczyło i tworzyło obraz dzisiejszego świata. Juliusz brał udział w Powstaniu Warszawskim, należał do batalionu harcerskiego „Wigry", później został żołnierzem 2. Korpusu Polskiego we Włoszech. W istocie z historii, doświadczenia i pamięci historycznej czerpał nauki i przykłady. Nic się nigdy nie powtórzy – pisał w jednym ze swoich felietonów – pozostają jednak podobieństwa i parabole. Dlatego z historii, szczególnie Polski XX wieku, przywoływał fakty uważając, że sama czynność ich rozpamiętywania i medytacji poprawia nas i oczyszcza. Pod tym względem był sojusznikiem pegagoga i moralizatora. A przy tym świat brytyjski był mu bliski, i to nie tylko dzięki żonie Margaret. Ze swobodą obcował z kulturą tego kraju, znał i szanował jej odrębność i nie raz próbował przeszczepić na grunt polski to, co najlepszego spostrzegł u Anglików. Nie lubił opornych na naukę i dobry przykład, w ogóle niczego, co spychało Polaków w dół.

Prawdziwość życia Juliusza wyrażała się w nadmiarze: nadmiarze aktywności, obecności w życiu środowiska, którego świadectwem była jego przy-

należność do licznych organizacji, instytucji, komitetów, bo do czego Englert nie należał? Nosił w sobie jakiś wewnętrzny nakaz, aby być wszędzie i niczego nie przegapić, znać się na wszystkim i wszystko wiedzieć, tak jak przystało na dżentelmena. Lubił być dostrzegany, komplementy przyjmował z wdziękiem, ale nagradzał nimi innych, doskonale znając miary i wagi rzeczy. Należał do pierwszych, którzy dzwonili wczesnym rankiem, aby pogratulować udanego przedsięwzięcia z poprzedniego dnia. Czasem był naprawdę zabawny: gdy pertraktował ze mną rozpoczęcie imprezy, mówił na przykład, że jeżeli przesunę o godzinę spotkanie literackie, to on zdąży na początek konferencji w instytucie i na koniec zebrania kombatantów. Jego twarz wychylała z niejednego zdjęcia na pierwszych stronach dzienników w kraju i na emigracji, elegancką sylwetkę łatwo można było rozpoznać w tle filmowych relacji z kraju i z zagranicy. Chorobie, która Go w minionym roku przykuła do łóżka, wcale się nie poddał, przyjął ją z godnością. Ale z uczestnictwa w życiu emigracji też nie zrezygnował. Nadal pisał cotygodniowe felietony do prasy, z przyjaciółmi kontaktował się za pomocą telefonu (domowego i komórkowego), sądzę, że często wbrew radom lekarzy. Każdego dnia odwiedzali Go znajomi, niejeden konflikt rozwiązał „z wysokości szpitalnego łóżka", ponieważ był wytrawnym arbitrem, ba, wydał kolejny album o generale, zaplanował drugi i niezmiennie snuł plany i pomysły. Patrząc na znikającą postać Przyjaciela – bardzo zeszczuplał w czasie choroby – myślałam o owym niezwykłym i niepojętym źródle światła i energii, jakie w sobie chował. Wiele wspomnień jeszcze o Nim przeczytamy, wiele spostrzeżeń i określeń padnie pod adresem Zmarłego, ale jedno jest jasne: Kraj był mu bliski, w rodzinnej Warszawie ogniskował się Jego patriotyzm.

Wracam pamięcią do spotkania z księdzem Jaworskim, któremu – owego listopadowego dnia w 2001 roku – opowiedziałam o Juliuszu, ale...on już wiedział doskonale o kogo chodzi, Południowa Afryka nie leży przecież na końcu świata i nazwisko Englerta już tam wcześniej zawędrowało! Może dlatego ksiądz infułat tak łatwo oddał mi swoją anegdotę do używania z nowym bohaterem. A ja, mimo, że upłynęło od tego czasu tyle lat, nigdy Mu jej nie opowiedziałam. I dlatego dzisiaj, na pożegnanie jednej z najpopularniejszych postaci polskiego Londynu, ofiarowuję tę anegdotę Zmarłemu Koledze: jaka jest różnica między Panem Bogiem a Juliuszem Englertem? Różnica jest taka, że Pan Bóg jest wszędzie, a Julek już tam był.

Cześć Jego pamięci!

Regina Wasiak-Taylor

Pamiętnik Literacki Tom XXXVII
Czerwiec 2009 str. 155

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

KS. JAN JAWORSKI (1920-2008)

Pisarz religijny. Urodził się w Łodzi 22 czerwca 1920. W czasie wojny studiował na tajnym uniwersytecie w Warszawie. Po 1945 r. pracował jako asystent na wydziale teologii Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Teologii Katolickiej, specjalizując się w patrologii. Został doktorem teologii na U.W. w 1954. Wyemigrował do Anglii w 1956. Po kilku latach został przeniesiony do Republiki Południowej Afryki i tutaj osiedlił się na stałe. Był członkiem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, współredaktorem *Miesięcznika Franciszkańskiego* i stałym współpracownikiem *Pamiętnika Literackiego*.

Jego twórczość obejmuje następujące pozycje: *Ojciec M. Kolbe*, Londyn 1961 White Eagle Press; *Droga wśród bezdroży* (*rozważania*), Londyn 1962 „Veritas"; *Świąteczne zwyczaje*, Londyn 1962 „Veritas"; *W kręgu rodziny* (*rozważania*), Londyn 1962 „Veritas"; *Gdzie szczęście*, Londyn 1966; *Polska Misja Katolicka w Południowej Afryce*, Johannesburg 1967, wydanie II Londyn 1972; *Akcjonariusz*, Londyn 1968; *W kraju springboka, Afryka Południowa*, Paryż 1968, *Notre Familie*, wyd.II Londyn 1973; *Maryja w życiu współczesnego człowieka*, Johannesburg 1970; *Św. Augustyn – wybór mów*, Londyn 1973; *Tradycje siłą narodu*, Johannesburg 1975, *Polish Catholic Chaplaincy; Majowe wydarzenia*, USA 1976; *Znaki zbawienia*, Londyn 1977; *Kres wędrówki*, Londyn 1979, „Veritas"; *Jestem człowiekiem*, Londyn 1981, „Veritas".

W 2000 r. otrzymał nagrodę Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie za szerzenie kultury polskiej poza krajem.

Zmarł 8 października 2008 w Republice Południowej Afryki.